

KURIER POZNANSKI

wychodzi 2 x dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marian Cheltnikowski
Za wszelkie inne działy odpowiada Zdzisław Antoniewicz, wszyscy w Poznaniu

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70.

Nr. 248 Wydanie P

Poznań, sobota dnia 5 czerwca 1937

Rok 32

Prawda historyczna o armii polskiej we Francji

Na 5 i 6 czerwca zapowiedziano uroczystości w Warszawie dwudziestolecia armii polskiej we Francji. Będą to uroczystości z udziałem obecnych dygnitarzy, ale — bez twórców tej armii, tzn. bez członków ówczesnego Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z Romanem Dmowskim na czele, bez ówczesnego wodza naczelnego tej armii gen. Józefa Hallera i bez stojącego przy nim Związku Hallerczyków.

Do stwierdzenia powyższego wprowadzić musimy tę korektywę natury personalnej, że do komitetu organizacyjnego wspomnianych uroczystości należy jeden z b. członków Komitetu Narod. Pol. w Paryżu, a mianowicie p. Józef Wielowieyski, który jako proponowany polityk konserwatywno-„sanacyjny“ stanął na czele „sanacyjnego“ Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji.

Cel uroczystości warszawskich bez twórców armii polskiej we Francji (z jednym przytoczonym wyjątkiem) jest jasny. Dla celu tego wybrano jako środek działania — sztuczny jubileusz dwudziestolecia, widocznie w obawie, że w razie odczekania naturalniejszego dwudziestopięciolecia mogłaby — w zmienionych warunkach w kraju — sprawa dla obecnych inicjatorów uroczystości nie być już aktualna.

Nie tylko jednak owo dwudziestolecie jest sztuczne, ale z polskiego stanowiska błędną jest podstawa uroczystości warszawskich: termin 4 czerwca roku 1917, w którym ukazał się dekret francuski o utworzeniu samodzielnej armii polskiej we Francji. Dekret pojawił się istotnie wówczas, ale od tego dokumentu do rzeczywiście niezależnej polskiej armii narodowej we Francji, organizowanej do walki z państwami centralnymi na obszarze wszystkich mocarstw sprzymierzonych pod polską zwierzchnią władzą polityczną i pod polskim naczelnym dowództwem, była droga daleka.

Mimo wdzięczności, jaką członkowie Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu mieli dla Francji za fakt wydania dekretu, nie godzili się jednak na sposób, w jaki w roku 1917 władze francuskie zabrały się w praktyce do realizowania dekretu. Komitet Narodowy Polski wręcz odmówił wzięcia odpowiedzialności za tworzenie polskich sił zbrojnych dopóty, dopóki nie nastąpi przyznanie im w całej pełni charakteru rzeczywiście niezależnej polskiej armii narodowej.

Byli wprawdzie Polacy, którzy nie tylko od samego początku działali na rzecz werbowania ochotników do tej armii, chociaż nie była ona wówczas jeszcze w praktyce ani samodzielną armią polską, ani na serio polską armią, ale którzy nawet przeciwko twardemu stanowisku Komite-

tu Narodowego Polskiego prowadzili w tej dziedzinie szkodliwą intrygę polityczną*), ale Komitet Narodowy Polski nie mógł i nie chciał zgodzić się na to, by pod mianem samodzielnej armii polskiej faktycznie tworzone coś w rodzaju legionu, który powstał w Galicji po stronie państw centralnych. To było dla Komitetu Narodowego Polskiego bezwzględnie wykluczone: poziomowi legionowemu przeciwstawił on postulat armii, reprezentującej realnie niepodległy naród polski.

Komitet Narodowy Polski dopiął celu; ale z nieba to zaprawdę samo nie spadło. W nader trudnych, w bardzo a bardzo trudnych warunkach Komitet zmagał się od czerwca roku 1917 z górą osiem miesięcy z rządem francuskim, aż dnia 22 lutego roku 1918 stanęła pierwsza polsko-francuska umowa w sprawie armii, której główne przepisy brzmiały:

„Do Komitetu Narodowego Polskiego należy określenie sztandaru narodowego, pod którym armia polska będzie walczyła, oraz odznak wojskowych, którymi będzie przybrana.

„Komitet ustali formuły przysięgi na wierność narodowi polskiemu.

„Do kompetencji Komitetu należy decydować o polskości tych, którzy się za Polaków podają w celu wstąpienia do armii polskiej w charakterze oficerów czy też szeregowców, a także akceptowanie zaciągania jeńców wojennych Polaków i określenie przeznaczenia ich w armii polskiej...
„Wszelkie publikacje oficjalne armii polskiej, o ile będą wydane, zostaną poddane kontroli politycznej Komitetu.

*) Między innymi prof. Wincenty Lutosławski, który świeżo przypomniał się opinii publicznej w innym związku historyczno-politycznym.

„Członek lub delegat Komitetu Narodowego Polskiego, wskazany przez niego, będzie miał prawo zwiedzania razem z dowódcą armii polskiej lub oficerem przez niego wskazanym koszar, obozów i szkół, oddanych armii polskiej, oraz być obecnym w warunkach wyżej wymienionych przy lądowaniu ochotników polskich do Francji.

„Nominacje oficerów, dowódców polskich, pod których rozkazami znajdować się będą jednostki bojowe polskie, odbywać się będą za zgodą Komitetu Narodowego Polskiego.

„Siły zbrojne polskie nie mogą być wysłane na front przed ukonstytuowaniem ich w jednostki organizacyjne i użycie ich na innym froncie, niż za zgodą Komitetu Narodowego Polskiego.“

Prosimy się dobrze wczytać w doniosłość tych postanowień!

Ale na nich nie koniec. Od lutego roku 1918 — równocześnie z akcją polityczną, zmierzającą do zdobycia dla Polski stanowiska niepodległego państwa, sprzymierzonego z koalicją, oraz do przekonania dyplomacji koalicyjnej o konieczności wyzwolenia ziem zaboru pruskiego i przyznania Polsce w ogóle granic rozległych — równocześnie z tą akcją polityczną Komitet Narodowy Polski napierał na rząd francuski o uzupełnienie uprawnień polskich, wypływających z umowy z lutego, tak, by wszystkie polskie siły zbrojne we wszystkich krajach koalicji — zamiast dotychczasowego rozdzielenia — uznane zostały za jedną jedyną armię narodową, sprzymierzoną, wojującą pod jednym jedynym dowództwem polskim i znajdującą się pod wyłącznie polską najwyższą władzą polityczną.

Armia ta miała spełnić obowiązek polski w wojnie z Niemcami i miała Polsce tym samym, jako niepodległej, współwalczącej sile państwowej, uto-

rować drogę na konferencję pokojową w szeregach delegacji koalicyjnych.

Druga umowa polsko-francuska, przewidująca akcesy innych państw sprzymierzonych, została podpisana 28 września roku 1918 i głosiła przede wszystkim, co następuje:

„Siły zbrojne polskie wszędzie, gdzie będą utworzone do walki po stronie sprzymierzonych przeciw mocarstwom centralnym, stanowić będą jedną jedyną armię samodzielną, sprzymierzoną i wojującą pod jednym jedynym dowództwem polskim.

„Armia ta znajdować się będzie pod najwyższą władzą polityczną Komitetu Narodowego Polskiego, mającego swą siedzibę w Paryżu.

„Naczelnym wódcą armii polskiej będzie mianowany przez Komitet Narodowy Polski za zgodą rządu francuskiego (ewentualnie i innych rządów sprzymierzonych)...“

„Wszystkie nominacje w armii polskiej ogłasza jej naczelnym wódcą...“

„Rekrutację armii polskiej przeprowadza Komitet Narodowy Polski...“

„Komitet Narodowy Polski może porozumiewać się z rządami co do ewentualnego przydziału oficerów oraz jednostek taktycznych wojsk tych państw do armii polskiej...“

Po tej umowie nastąpiły szybko fakty: zamianowanie przez Komitet 4 października roku 1918 gen. Józefa Hallera wodzem naczelnym armii polskiej we Francji oraz złożenie dwa dni później na froncie w Lotaryngii przysięgi przez gen. Hallera.

Konsekwencje polityczne tych faktów dla Polski odpowiadały dążeniom Komitetu Narodowego Polskiego.

Odnosząc się — raz jeszcze to powtarzamy — z należytą wobec Francji wdzięcznością za fakt wydania dekretu o armii polskiej we Francji, musimy jednak stwierdzić z całym naciskiem, że rzeczywiście samodzielną polską armię narodową po stronie koalicji powstała nie z chwilą pojawienia się tego dekretu francuskiego w czerwcu roku 1917, lecz dopiero po zawarciu umów polsko-francuskich w lutym i we wrześniu roku 1918.

Taka jest obiektywna prawda historyczna i takie musi być stanowisko polskie.

Zamiast stanąć na tym gruncie — wybrano termin czerwca roku 1917 jako podstawę do jubileuszu dwudziestolecia. Tak uczynił obóz polityczny, który zwykł się podpisywać „niezależnością“ swojej myśli politycznej, a innym zarzucać „powtarzanie pacierza za panią matką“ Francją.

Woleli wziąć za podstawę swych uroczystości jednostronny akt francuski, realizowany w roku 1917 faktycznie na poziomie legionu przy armii francuskiej, niż uznać za narodziny istotnie samodzielnej armii narodowej umowy polsko-francuskie z roku 1918, bo to by za bardzo unaoczniało rolę Komitetu Narodowego Polskiego jako organizatora polskiego niepodległego czynu orężnego.

Ale społeczeństwo polskie wie, co o tym sądzić. I prawda historyczna prawdą pozostanie.

Jutro w wydaniu głównym:

DWIE KRESOWE PIĘCDZIESIĄTKI

przez dra Feliksa Pohoreckiego

Dokoła zatargu Watykanu z Rzeszą

Miasto Watykańskie (PAT). Dobrze poinformowane koła kościelne oświadczają, że położenie nuncjatury apostolskiej w Berlinie nie uległo żadnej zmianie pod względem formalnym.

W pewnych sferach przypuszczają, że nuncjusz papieski msgr. Orsenigo otrzymał polecenie zaniechania podróży służbowej, którą miał przedsięwziąć w bieżących dniach do Rzymu. Fakt ten komentowany jest jako dowód, że Watykan pragnie unikać wszelkich objawów, mogących przyczynić się do osłabienia stosunków dyplomatycznych z Rzeszą.

Berlin. (PAT) Ambasador Rzeszy przy Watykanie von Bergen przybył do Berlina. Jak informują, nie wróci on już na swoją placówkę, przy-

czym wyjaśniają, że osiągnął on granicę wieku przepisowego dla dyplomaty.

Niektóre dzienniki zagraniczne doniosły, że nuncjusz opuścił już Berlin. Wiadomość ta jest nieścisła. Wyjazd jego natomiast brany jest po uwagę i nastąpi prawdopodobnie już w najbliższych dniach. Co do charakteru tego wyjazdu zachowują w tutejszych kołach zbliżonych do nuncjatury ścisłą rezerwę. Wnioskować jednak można, że będzie miał również charakter polityczny.

W Berlinie krąży pogłoski, że kilku dostojników Kościoła Katolickiego w Niemczech zamierza w związku z zaostreniem się zatargu udać się do Rzymu. Cytowane są nazwiska kard. Schultego z Kolonii oraz biskupów Berlina i Monastyrju.

Niech żyje 4 pułk strzelców wielkopolskich!

Jutro w sobotę i w niedzielę obchodzi tutejszy 58 pułk piechoty dawny 4 pułk strzelców wielkopolskich swoje doroczne uroczystości pułkowe. Stolica Wielkopolski przeżywać będzie wraz z żołnierzami wielkie dni pułku. W takt maszerujących żołnierzy wplecie się radosne drganie serc społeczeństwa wielkopolskiego. W dniu defilady radośnie zabiją serca na widok żołnierza armii polskiej uosabiającego zbrojne ramie i siłę Rzeczypospolitej. Trudno słowami wyrazić sentyment i głębię uczuć, jaką społeczeństwo poznańskie otacza pułk czwartaków. Jeden z najlepszych pułków armii polskiej, sławny z udziału w najkrwawszych walkach na zachodnich i wschodnich rubieżach Polski, słynne czoło kolumny przeciwuderzeniowej w ofensywie z nad Wieprza obchodzi jutro swoje uroczystości. Nic więc dziwnego, że społeczeństwo wielkopolskie jest pełne najnaturalniejszego sentymentu dla naszych poznańskich żołnierzy. Każda karta historii pułku jest hymnem pochwalnym na cześć bohaterów pułku. Niechaj 4 pułk strzelców wielkopolskich. Niechaj w dniu uroczystości pułku serce społeczeństwa zwróci się do tych, którzy na barkach swoich dźwigają historię pułku, a karty jej niechaj przypomną społeczeństwu poznańskiemu wielkie dni pułku i walki pełne chwały. Dla przypomnienia społeczeństwu poznańskiemu zasług pułku zamieszczamy poniżej jego historię, wznosząc równocześnie okrzyk: „Niech żyje 4 pułk strzelców wielkopolskich!”

Na przełomie lat 1918/19 w kolebce narodu polskiego — Wielkopolsce powstały zawiązki jednego z najdzielniejszych pułków odrodzonej Rzeczypospolitej. Należy on dzisiaj do elity armii polskiej i jest kawalerem orderu wojennego „Virtuti Militari”. Na ten zaszczyt zasłużył on rzetelnie na polobojowych kresach zachodnich i wschodnich Rzeczypospolitej.

Spod jarzma niemieckiego uwolnili jego oddziały następujące miasta wielkopolskie: Gniezno, Wrześnię, Wągrówiec, Gołańcz, Szamocin, Margonin, Rogoźno, Budzyn, Kcynię, Barcin, Znin, Szubin, Chodzież, Mogilno, Strzelno, Inowrocław, Łabiszyn, Rynarzewo. Staczając zaciekle boje z wrogiem w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych (około 20 stop. mrozu) przy niedostatecznym zaopatrzeniu oddziałów pod Szubinem, Chodzieżą, Zdzichową, Kcynią i Rynarzewem zadał nieprzyjacielowi wielkie straty.

Zdobycz wojenna na froncie wielkopolskim wynosiła: 1 pociąg pancerny, 1 samochód pancerny, 9 dział, 6 miotaczy min, 1 działko, 107 c. k. m., 10 r. k. m., 790 kb., i wielkie ilości innego materiału wojennego. Oprócz tego zdobyto kompletne uzbrojenie i wyposażenie: 49 p. p. niem. i 12 p. p. drag. w Gnieźnie; 140 p. p. w Inowrocławiu; 46 p. p. w Wrześni oraz w Wągrówcu i Chodzieży — baonu komb. Poza tym odebrano uzbrojonym kolonistom i urzędnikom niemieckim wielkie ilości broni i mat. wojennego.

W czasie od 4 sierpnia 1919 roku do 21 grudnia 1920 roku walczył pułk na wschodzie, staczając wielką ilość bojów i potyczek z bolszewikami. Między innymi zdobywał pułk wspólnie z innymi oddziałami Mińsk Litewski, twierdzę Bobrujsk, po czym przez przeszło 10 miesięcy czuwał nad Berezyną rozbijając wielokrotnie silniejsze oddziały nieprzyjacielskie. Podczas odwrotu pod Prużaną w dniach 24 —

27 sierpnia wytrzymał napór 9 pułków sowieckich. Podczas ofensywy z nad Wieprza w grupie uderzeniowej pułk tworzył czoło kolumny uderzeniowej i powetował z nawiązką odwrot zdobywając 2000 jeńców, 15 dział, 25 c. k. m. i wiele innego materiału. Nad granicą Prus Wschodnich zamknął drogę odwrotu oddziałom 4 armii sowieckiej zmuszając ją do przejścia granicy i złożenie broni.

W wielkiej bitwie nad Niemnem pułk swoim niepowstrzymanym parciem naprzód przyczynił się do ostatecznego rozgromienia armii bolszewickiej zajmując kolejno miasta: Prużany, Zelwę, Stolin, Nieświerz i Kojdanow, gdzie w dniu 10 listopada stoczono jedną z najkrwawszych walk pułku. 2 baony (I i II) przez 23 godziny toczyły śmiertelne zapasy z 12-ma pułkami sowieckimi. Bratnie I i 7 pułki wielkop. uratowały szaleńszych śmialków z ciężkiej opresji. Naczelny wódz udekorował chorągiew pułkową orderem „Virtuti Militari”.

W walkach z bolszewikami zdobył pułk około 6.200 jeńców, 1 chorągiew, 22 działa, około 280 karabinów maszynowych, blisko 6000 kb., 28 kuchen polowych, 1300 koni i wiele innego materiału.

Straty pułku w czasie wojny wynosiły 508 zabitych, około 1500 rannych i ponad 100 zaginionych. Dokładnego obliczenia strat powstańczych na froncie wielkopolskim dotychczas nie ma. Odznaczonych orderem „Virtuti Militari” było 46 żołnierzy pułku, a Krzyżem Walecznych — 400. W czasie wojny przez szeregi pułku przeszło się około 7.000 powstańców — ochotników i poborowych. Dowodzili nim w czasie wojny: płk. Brezany, mjr Kurowski, ppłk. Stankiewicz i płk. dr Chrobok.

W wilię Bożego Narodzenia 1920 r. wrócili czwartacy do garnizonu pokojowego, gdzie do dnia dzisiejszego pełnią służbę.



Czwartacy wracają z manewrów jesiennych witani owacyjnie na ulicach Poznania.

Za co zwolniono ks. dr. Sekreckiego

Donosiliśmy o zwolnieniu ze stanowiska prefekta gimnazjum w Chełmie ks. dra Henryka Sekreckiego. Należy przypomnieć, że ks. dr. Sekrecki objął stanowisko prefekta w gimnazjum chełmskim w niezwykłych warunkach. Atmosfera w gimnazjum pod wpływem prądów idących ze wschodu była wprost nie do zniesienia, a wśród uczniów bezkarnie szerzono agitację komunistyczną, bezbożniczą, pornograficzną. W pięciu klasach gimnazjum wychowawcami młodzieży polskiej byli (i są do dziś dnia) nauczyciele — Żydzi. Niektórzy nauczyciele występowali w czasie swych wykładów przeciwko religii katolickiej.

Ks. Sekrecki energicznie przeciwstawił się tym stosunkom. Posypały się wówczas na niego denuncjacje i anonimy. Wreszcie doszło do badania ks. dra Sekreckiego przez wizytatora ministerialnego Seweryna. Badanie to Katolicka Agencja Prasowa przedstawia następująco:

„Najwięcej uwagi i czasu poświęcił

p. wizytator badaniu ks. Sekreckiego o jego stosunki do masonerii. P. wizytator podkreślił, że ks. Sekrecki popełnił „występek”, mówiąc na lekcji etyki do uczniów o niebezpieczeństwie masonskim i „aktualizując” te kwestie. Za „występki” poczytał również wizytator Seweryn zwrócenie uwagi przez ks. Sekreckiego uczniom, by nabywali książki w księgarniach chrześcijańskich, następnie krytyczny stosunek do działalności „Straży Przedniej”, do systemu koedukacji itp. Zbagatelizował natomiast p. wizytator Seweryn zarzuty, postawione niektórym nauczycielom o szerzenie w szkole bezbożnictwa i natury etycznej.”

Ostatecznie zwolniono ks. Sekreckiego i ucznia VII. klasy Gardę, który nie chciał odwołać zarzutów obciążających jednego z nauczycieli.

Przy schorzeniach dróg moczowych i gruczołu krokowego codzienne stosowanie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka Józefa** umożliwia obfite i łatwe wypróżnienie i dobre trawienie — szklanka rano na czczo. Zalecana przez lekarzy. Tg 20 917

Katolicyzm w Japonii w świetle cyfr

Z bardzo starannie przeprowadzonej przez Ojca Oertlego S. V. D. statystyki, ilustrującej położenie katolicyzmu w Japonii, wyjmujemy tu kilka cyfr. W r. 1936 przyjęło chrzest św. 3.240 katechumenów, tak że obecnie liczba katolików w Japonii wynosi 108.934; ponadto jeszcze 2.947 katechumenów przygotowuje się do chrztu św. w rb

Mimo wielkich trudności, na jakie natrafia katolicyzm w Japonii, należy zanotować stały, choć bardzo powolny, przyrost liczby katolików. Gdy rzucimy okiem wstecz, to zauważyć musimy, że dziesięć lat temu (w r. 1927) było tylko 87.581 katolików w Japonii.

Znacznie różnie posuwa się katolicyzm na obszarach sąsiadujących z Japonią. I tak: na Formozie, wyspach Oceanu Spokojnego i Korei zanotowano w r. 1936 ponad dziesięć tysięcy nowo ochrzczonych (10.137), dociągając do liczby 166.035 katolików.

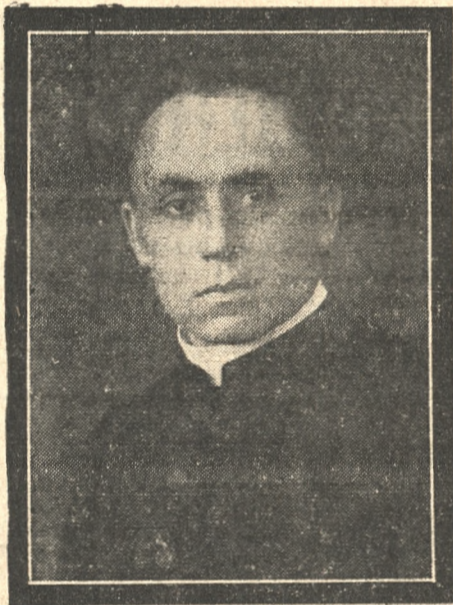


Słońce i woda cuda sprawiają, gdy Krem Uroda do pomocy mają.

PULSA KREM URODA
CHRONI I OŻYWIA CERE.

Tg 20 906

Śp. ks. biskup Dembek



W porannym wydaniu podaliśmy smutną wiadomość o przedwczesnym zgonie biskupa-sufragana łomżyńskiego, ks. Bernarda Dembka. Śmierć jego boleśnie dotyka zarówno diecezjan jak i ziemie zachodnie, a szczególnie Pomorze, którego śp. Zmarły był wybitnym synem.

Śp. ks. biskup Bernard Dembek urodził się w Bartodziejach, pow. bydgoskiego, dnia 2 kwietnia 1878 r. Nauki pobierał w Collegium Marianum w Pelplinie i w gimnazjum chełmińskim. Seminarium Duchowne ukończył w Pelplinie. Już jako młody kleryk brał żywy udział w pracy społecznej i oświatowej. Za udział w pracach tajnego Koła Filaretów w Chełmnie stanął przed sądem pruskim i skazany został na 3 tygodnie więzienia. To go jednak nie zraziło, lecz przeciwnie, zachęciło jeszcze bardziej do pracy społecznej i oświatowej.

Po otrzymaniu święceń w r. 1903 bierzemy żywy udział w pracy narodowej i społecznej jako wikariusz w Barłożnie, Wielu, Kościerzynie, a wreszcie w Chełmży.

W r. 1920 ks. Dembek zostaje mianowany proboszczem parafii św. Mikołaja w Grudziądzu i dziekanem grudziądzkim. W ciągu długoletniej pracy jako kapłan i działacz społeczny na tej placówce zaskarbił sobie serca całego Pomorza. Poza działalnością w T. C. L., gdzie brał bardzo czynny udział, ks. Dembek również uczestniczył też w pracach Pomorskiego Tow. Naukowego. Jego zasługi społeczne zostały uczczone przez nadanie mu orderu oficerskiego „Polonia Restituta”. Tow. Czytelnia Ludowych nadało mu najwyższy tytuł, jakim rozporządza, a mianowicie tytuł członka honorowego Towarzystwa.

W roku 1930 ks. Bernard Dembek mianowany został biskupem-sufraganem diecezji łomżyńskiej, jako biskup tytularny Troady. Na stanowisku tym prawdziwie oddany swemu ordynariuszowi, ks. biskupowi Łukomskiemu, zyskał jego wielkie zaufanie, czego wyrazem stało się mianowanie ks. biskupa Dembka wikariuszem generalnym.

R. i p!



Nowy ambasador amerykański przy rządzie polskim, Anthony Biddle, rozpoczął urzędowanie od wizyty na Zamku, gdzie wręczył listy uwierzytelniające. Ambasador Biddle złożył także wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Widzimy go, jak przechodzi w towarzystwie gen. Wieniawy-Długoszowskiego przed frontem kompanii honorowej. (Fot. J. Ryś).

Białe szaleństwo

(Od własnego korespondenta „Kuriera Poznańskiego“)

Simony Hütte, 2282 m, grupa Dachstein, Alpy austriackie, w maju 1937 r.

„Kochana —

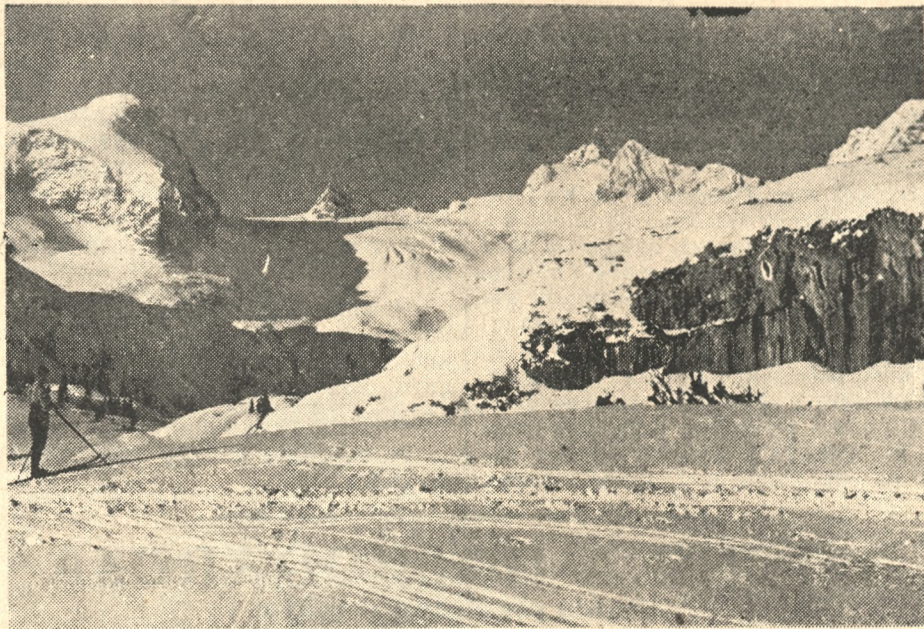
Jest godz. 12 w poł. i ponieważ silny szturm zawiewa, więc siedzę w schronisku nad przezroczystą bardzo zupą i rozkoszuję się pocuciem, że zagubiłam się gdzieś w zapomnianym zakątku Alp! Uciekłam z wiedeńskiego bruku, by odprężyć myśli i odechnąć wiosennym podmuchem gór.

Dzisiaj zdaje się, że tych kilka godzin tu spędzonych, to wydarło pośpiesznie kartki ze zbioru bajek dla grzecznych dzieci... tak wszystko rozkrzyczało się fantastyczną bezplanowością czasu i brakiem konsekwentnej metody myślenia! Wiem tylko, że wrażenia moje odgraniczyły się smugą śnieżnej radości, ruchem mięśni, zawrotem górskiej przełęczy od dziennego rachunku w sklepiku i mechanizmu wertowanej książki — mam tydzień wakacji!

Zaczął się wszystko od Hallstätter See. Deski na ramieniu i powolny krok dcświadczonego turysty. Jest niewątpliwie wiosna. Bez złudzeń. Świergot szczygłów wśród zazielenionych jodeł łączy się w melodię wiosennego rozpamiętania z poszumem wezbranych potoków. Dolina wygląda, jak modny szlak wiosennego modelu: pas świeżego listowia buków o delikatnej barwie seledynu przewija się wśród ciężkiej zieleni modrzewia, tu i ówdzie zręcznie rzucony wzorec spienionego strumienia na murawę. Po przez wilgotny mech i zgniłe liście wśród złomów kamieni przezierają przebliski przyłasczek i pierwiosnków, co igrając z rzeźwym wiewem południa, uginają się pod kroplą wiosennego roztopu.

Idziemy wyżej. Wyrosły gdzieś nagle płaty miękkiego śniegu, świerki zaznaczają się krzaczastymi sylwetkami na nagim kamieniu, po którym sączy się linia topniejącej lawiny. Już ani śladu liścia, zniknęły wśród grud błotnistej ziemi barwne punkty kwiatów jedynie pisk górskiej kawki wśród stwardniałych zimnem gałęzi odbija się bezdźwięcznym echem nad milczącym zboczem. Gdzieś pod zapadłym korzeniem powalonego drzewiska ukrywa się śnieżna róża o delikatnej barwie zarumienionego podlotka, poza tym wiatr staje się ostry i zawiewać zaczyna skondensowanymi podmuchami chłodu. Widzimy teraz w dole wilgotną plamę jeziora, napuszczone soczystą zielenią zbocza, ścięgi pierwszego śniegu, co po przez brudne, topniejące w kałużach płaty rośnie do białych smug... Już niedługo, a rozprzestrzeni się nagle oślepiająca połać skrzącego się puchu i firnowa tafla „Gletscheru“.

...Jesteśmy w schronisku. Wyobraź sobie, że nie znajduję się w modnym centrum białego sportu, lecz w prostej drewnianej chacie, przyklepionej do skalnego wyłomu, oraz uwierz, że spodnie moje pozabawione są idealnych kantów i zapominam absolutnie



Szczyt Dachstem (3.000 m) robi potężne wrażenie, zwłaszcza o wschodzie i zachodzie słońca.

wiązać chusteczkę według ostatnich przepisów mody. Wybaczysz mi to jednak, gdy Ci zdradzę, że patrzę przez cały dzień na ośnieżoną panoramę, że mam wokół profile skalnych olbrzymów, że mam dłonie pełne śniegowego pudru, a oczy śnieżnego odbłasku, — i że przez cały dzień o niczym nie myślę.

Ciekawe typy spotyka się o tej porze roku na narciarskich wywczasach: kanciasty „globtrotter“, handlujący międzynarodowym humorem, którego całym kapitałem jest plecak beztrudny i wesoły pogwizd swobody; dalej właściciel małego składu z dużym szyldem z prowincjonalnego, górskiego miasteczka, spracowany zecer z Wiednia, patrzący wokół wyblakłymi oczyma, które piękno przyrody chwycie a rozumnie „szufladkuje“. Naturalnie także kilku zawodowych trenerów, goniących za topniejącą grani-

cą śniegu. Rozumiesz, że musiałam się dostosować do prostoty obyczajów i nawet odkryłam, że sardynka nadziana na widelec ma podwójnie pikantny smak!

Oczywiście, że redaktorskiego pióra nie zabraknie nigdzie. Tych ostatnich zwabiły „3 Mai-Rennen an Gosau — Gletscher“, impreza dla narciarskiej elity, o czym przekona Cię proporcja: 100 zawodników i 100 widzów! Zawodnicy przebiegają 5 km karkołomnego terenu w 3,12 min. z przeciętną szybkością 90 km/godz. Niczym modne auto! Linie nart dokonują magicznych przeskoków w szalonym tempie zjazdu po lodowcu, błyskawiczne zawroty wśród śnieżnych kurzaw przewijają się wśród zawisniętych nad zamarzniętymi szczelinami o 60 m głębokości... Wśród biegnących 6 kobiet!

Jeszcze o jednym zapomniałam:

nie rozumiem, jak ludzie żyć mogą w stłoczonych i dusznych miastach! O-budziły się we mnie jakieś prymitywne tęsknoty o tyle, że gdybym miała radio, dobrą bibliotekę i kąpielowy basen, to zostałabym w schronisku... tak, prawdopodobnie kilka dni dłużej.

Widzisz więc, że mimo młodego wieku, cywilizacja wytłoczyła już swe piętno na naszych duszach, co potwierdza mój powrotny bilet kolejowy a także leżaki w Simony-Hütte. Czy zgadniesz, do czego te ostatnie służą? By stworzyć St. Moritz bez słonych cen i reklamy! Ale jednak St. Moritz! Rozprężenie wszystkich członków w sionecznym żarze, rozleniwienie myśli i zagubienie godziny w bezruchu upalnego dnia... a tuż obok śnieżna zasp, dalej naga ściana „Gipfel“, a wszystko przy bajecznej dekoracji łańcucha sino-białych górzynek.

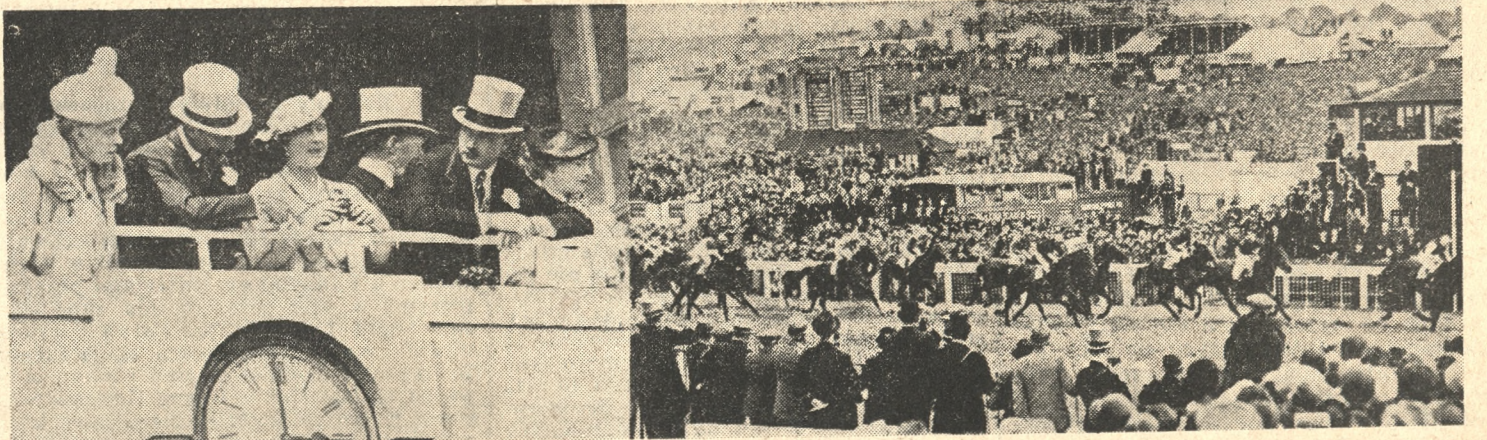
Kochanie, napisz mi coś prędko o poznańskich ploteczkach, oraz czy masz znowu zmartwienie z Twoją nową służącą, czy ewentualnie dla odmiany martwisz się znowu dlatego, że nie masz żadnej...

*

Wiedeń, na dworcu... list kończę już w Wiedniu. Do mojej narciarskiej bluzy śmieją się pęki liliowych bzów z miejskiego parku, eleganci w wiosennych kreacjach z niedowierzaniem spoglądają na ciężkie buty i narty... zapomniałam, że we Wiedniu jest już bajeczna wiosna, więc wstydzę się bardzo z mego nieodpowiedniego stroju. Ale poczucie „shockingu“ wynagradza mi umysł jasny i świeży, serce rozśpiewane hymnem białego szaleństwa i obrazy alpejskich mirażów, złapane na kliszy mojej duszy.

...widzę wciąż jeszcze cud „Alpen-glühn“! Zdawało się, że cały świat płonie, że purpura krwi i czerwień rozpalonego żelaza rywalizują o królewską sytość karmazynu na ogromach górskich. W godzinie, gdy „Alpen-glühn“ przemalowuje pejzaż swymi żarnymi pasmami... zastyga poszum drzew w niemy podziw, spód wodospadu nabiera aksamiitnego pohuku, a w człowieku budzi się zastygły pod wymiarami szablonu mocarny pęd do istotnego dobra i czystego piękna.

PIECH-ULA.



EPSOM-DERBY WYGRAŁA KOBIETA

W Anglii odbył się słynny wyścig Epsom-Derby. Po raz pierwszy wielką nagrodę wygrała kobieta, pewna dama z towarzysstwa londyńskiego. Zwycięski koń, „Midday Sun“ wygrał o półtoje długości. Na zdjęciu z lewej angielska rodzina królewska przygląda się wyścigom. Z prawej zwycięski koń na mecie.

Hotel w którym mieszka się za darmo

Otrzymuje się tam nocleg, wikt i jeszcze pieniądze na drogę

W Anglii istnieje hotel, w którym mieszka się za darmo. Jest nim oberża w miasteczku Rochester, w hrabstwie Kent. Za kolację, nocleg i śniadanie nie tylko, że się tam nic nie płaci, ale opuszczając hotel, otrzymuje się jeszcze jeden szyling na drogę. Nazwa tego jedyne w swoim rodzaju hotelu na świecie brzmi: „Dom Podróżnych“ Ryszarda Watta. Powstanie swoje zawdzięcza on fundacji z r. 1579. Wówczas zamożny kupiec londyński Ryszard Watt zarządził w swym testamencie wybudowanie tego hotelu, w którym codziennie 6 ubogich podróżnych, którzy by nie byli włóczęgami lub skazańcami otrzymywać miało jedzenie i

nocleg oraz 4 pensy na drogę.

Hotel cieszy się oczywiście wielkim powodzeniem. Całe urządzenie tchnie jeszcze miłą atmosferą dawnego mieszkania angielskiego. Posadzki są z drzewa dębowego, ciężkie żelazne łoża jeszcze te same, w których sypiali podróżni za czasów królowej Elżbiety. Istnieją też jeszcze dawne cynowe misy i dzbany. Pokażny szereg tomów wypełniony jest nazwiskami tych podróżnych, którzy korzystali z gościnności hotelu w ciągu 357 lat jego istnienia. Spotyka się między nimi nazwiska kupców, robotników, marynarzy, lekarzy, artystów, poetów i duchownych.



ŚLADAMI SIÓSTRY

Leif Henie, brat słynnej łyżwiarki Sonit Henie (z prawej) poświęcił się śladami siostry karierze filmowej.

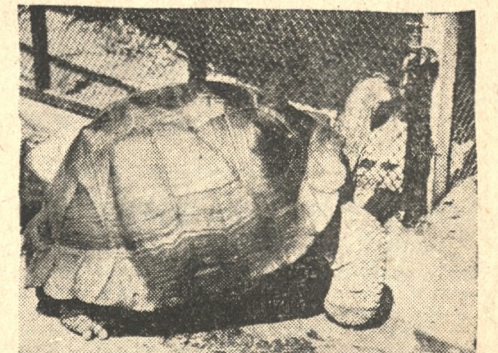
Powieść z akompaniamentem

Jedno z pism paryskich wpadło na oryginalny pomysł urozmaicenia swego działu powieściowego, angażując znanego kompozytora, jako instruktora muzycznego odcinka powieściowego.

Dotąd znano tylko ilustracje rysunkowe, jako dodatkowe urozmaicenie treści książki lub felietonu. Franciszek Lehar, kompozytor wielu operetek, zilustrował muzycznie powieść „Towarzyszka Odysseusza“, a pismo paryskie drukuje wraz z dodatkiem nutowym tę powieść w swoim odcinku. Innowacja ta, przyjęła się ponoć dobrze na gruncie paryskim.

Odbiornik radiowy za żonę

Radiofonia przyczyniła się do radykalnej zmiany niektórych zwyczajów w Afryce. I tak w Ugandzie (Afryka wschodnia) dawniej młodzieniec, ubiegający się o rękę swej umiłowanej, dostarczał swemu przyszłemu teściowi parę wołów. Obecnie zamiast pary wołów trzeba za żonę dać aparat radiowy. Murzyni szaleją za radiodobiornikami. Oczywiście para wołów nie wystarcza na zakup aparatu. Stąd trzeba nie raz całe stado sprzedać, ażeby nabyć radio i zadowolić teścia.



ZÓŁW PRZY WODOCIĄGU



Cudowne tereny narciarskie pod schroniskiem Simony są rajem dla zjazdowców.

„VESTA“, Bank Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu
Bilans po dzień 31 grudnia 1936 roku

Table with 6 columns: Stan czynny, Stan bierny, and various insurance categories. Rows include Kasa, Instytucje kredytowe, Kapitały i fundusze własne, etc.

Rachunek zysków i strat za rok 1936.

Table with 7 columns: Zyski, Straty, and various insurance categories. Rows include Nadwyżka w roku sprawozd., Czysty dochód z majątku, etc.

Podział nadwyżek bilansowych osiągniętych przez Zakład w 1936 roku

Table with 6 columns: Dział życiowy, Dział odpowiedzialny, Dział wypadkowy, Dział samochodowy, and Razem. Rows include Na dotację kapitału zapasowego, etc.

Poznań, dnia 21 maja 1937 r.

Za zgodność z księgami poświadczą

Komisja Rewizyjna:

Tadeusz Bartsch, Aleksander Cieśliski, Wincenty Paetz, Dr. Bolesław Wieleński

Rada Nadzorcza:

Edward Potworowski, prezes

Zarząd:

Mieczysław Wiczonek, Dyrektor Naczelny, Arpad Czerwiński, Dyrektor

Advertisement for 'Stance' (apartments) and 'Wózek dla chorego' (handicapped person's carriage), including descriptions and contact info.

Real estate advertisements: 14. ZAMIANA MIESZK., 15. POKOJE UMEBL., 16. SZUKA POKOJU

Real estate advertisements: Klatki, Wspólny, Małżeństwu, Klatki, Pokój, Pokój, Lokal, Lokal, Skład, Skład, Skład, Restauracje

Real estate advertisements: Pokoiku, Próznego, Większy, Pokoiku, Lokal, Lokal, Skład, Skład, Restauracje

Real estate advertisements: 22. ZGUBY, 23. ROZMAITE, 24. NAUKA, 25. SZUKA POSADY

Real estate advertisements: 26. SZUKA POSADY, Kucharka, Dziewczyna, Młodsza, Panna, Młodsza, Poszukuje, Panna, Dziewczyna, Paniątka

